

Stanisław Wasylewski

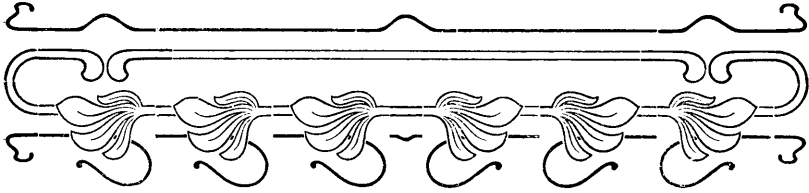
Ze sprawozdań szkół średnich za rok 1907

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 513-521

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Recenzye i Sprawozdania.

Ze sprawozdań szkół średnich za rok 1907.

Z rozpraw, odnoszących się do historii literatury, ukrytych w łamach sprawozdań gimnazjalnych, dałoby się dziś ułożyć wielkie, bogate nawet archiwum. Począwszy od znakomitej pracy Wł. Wisłockiego: „Nauka języka polskiego w szkołach przed Kopczyńskim“, wydanej w Spr. gimn. im. Franciszka Józefa we Lwowie w r. 1868, znajdzie tam historyk literatury cały szereg rozpraw lepszych (tym może tu za ciasno) i gorszych, któreby gdzieindziej może świata nie ujrzały, a w porównaniu z „wiadomościami urzędowemi“ przedstawiają się niewątpliwie interesująco...; dobroczynną ostoją są dla nich karty sprawozdań gimnazjalnych.

Nie zawsze wiadomo jaką miarą je miarą: przeznaczone w pierwszym rzędzie dla uczniów, powinny mieć charakter popularny. A jednak najczęściej nie ograniczają się do spełnienia zadania tylko pedagogicznego, lecz stają na poziomie badania naukowego. Poziom ten bardzo rozmaity. Znamy w programach gimn. prace o pierwszorzędnym wynikach naukowych, wiemy, że inne — to tylko zaokrąglone resztki młodzieńczych prac seminaryjnych. W każdym razie zbyt mało czasem zwraca się na nie uwagi i niesłusznie przechodzą niepostrzeżenie na półki biblioteczne. By rozprawy z ostatniego roku od takiego rozprószenia uchronić, omawiam je w wszystkie razem, mimo, że dzieli je czasem i treść i wartość. Historia literatury jest w tym roku reprezentowana bardzo licznie; mamy aż dziewięć prac z rozmaitych epok literatury.

Otwiera ten szereg rozprawka prof. T. Grabowskiego na temat „Metodyka historii Literatury z szczególnem uwzględnieniem historii literatury polskiej¹⁾).

¹⁾ Spr. I. szk. real. Kraków 1907, str. 1—39 i odb.

Jest to zwięzły przegląd najważniejszych praw badania literackiego jego zakresu, dróg i środków.

Po przelotnym rzucie oka na niektóre „Pojęcia ogólne“ jak: różnica między historią literatury a krytyką literacką, i warunki konieczne, by studium hist. lit. było naukowym, przechodzi autor do rozpatrzenia, czym jest rozbiór wewnętrzny i zewnętrzny dzieła, który musi nam przedstawić rodzaj wrażeń, wywołanych przez dzieło sztuki, środki użyte przez twórcę, akcję, słownik autora, rym, rytm i styl. Opracowanie tych wszystkich punktów daje dopiero materiał dla syntezy; zadaniem jej „rzeczy rozdzielone na chwilę połączyć ponownie“ i dać „odtworzenie dzieła w jego jedności, w grze uczuć i myśli“. Osobno zastanawia się autor nad genezą dzieła, wyjaśniającą nam przyczyny, dla których utwór literacki jest takim a nie innym i tłumaczącą pochodzenie pewnych jego cech charakterystycznych. Cechy te są dwojakiego rodzaju: fizjologiczno-psychologiczne i kosmiczno-społeczne. Jeżeli historyk literatury wydobył składniki dzieła i sposoby ich wyrażenia, jeżeli potrafił postawić dzieło i jego twórcę na tle epoki i wykazać indywidualizm twórcy, to zbadał genezę dzieła. W ustępie p. t. „Literatura i otoczenie“ znajdujemy szereg luźnych uwag o wpływach otoczenia na rozwój i ewolucję literatury. Licznymi przykładami z polskiej literatury udowadnia autor, że utartych kategorii Taine'owskich nie można zawsze ściśle i bez zastrzeżeń stosować. Omówieniem stosunku literatury do prawa, stosunków rodzinnych i światowych, religii i muzyki kończy się rozprawka, główny nacisk położono w niej nie na same wywody teoretyczne, lecz na ilustrację i zarazem kontrolę teorii zapomocą faktów z historii literatury.

Jaki charakter tej pracy, w której kompleks najżywotniejszych kwestyi omówił autor na 2 arkuszach druku? Popularny nie, tem mniej czysto sprawozdawczy, bo spotykamy tu rzeczy zupełnie nieraz nowe, godne obszerniejszego traktowania. Nazwałbym go — aforyzmowym. O rozmaitych zagadnieniach z metodyki literatury wypowiedział autor szereg myśli i poglądów nieraz ciekawych, ale nie zawsze składających się na organiczną całość. Niektóre powiedzenia są silnie subiektywnie zabarwione, jak n. p. o szkodliwości demokratyzacji literatury, są też i ostre przycinki pod adresem najnowszej literatury. Dowiadujemy się o „niesfornej a krzyczącej stylizacji Przybyszewskiego“ a co ważniejsza o „bezkrytycznym kulcie, najbardziej nawet mętnych w pomysle i dziwacznych w wyrazie, twórców Wyściańskiego“...

Wśród rozlicznych wskazówek metodycznych, podanych przez autora, zauważyłem brak zupełny jednej: brak metodyki badań porównawczych, wyszukiwania t. z. wpływów jednej epoki na drugą, jednego pisarza na drugiego. W jednym tylko miejscu (str. 7) ostrzega prof. G. przed przesadą w tym względzie. A u nas właśnie ta strona badań naukowych tak często grzeszy brakiem wszelkiej metody, lub nawet brakiem celu. Zestawi się dokładnie teksty, wyszuka się

skrzętnie podobne myśli, słowa, zdania, zwroty i obrazy — i tu kres studyum porównawczego, koniec szukania wpływów. Zapomina się najczęściej, że to dopiero pierwszy stopień pracy porównawczej, właściwie materyał do niej, że trzeba iść dalej i stawiać obok siebie organizacje poetyckie twórców, zestawiać nie tylko dzieła, ale epoki i prądy literackie. Przykładu tych braków nie trzeba szukać daleko, znajdują się, choćby pomiędzy pracami, które mam obecnie omówić. Charakter analityczno-porównawczy mają rozprawki o Kochanowskim, Krasickim i Osińskim.

P. E. Korol omawia Wpływ greckiej literatury na fraszki Jana Kochanowskiego¹⁾. Zadanie autora skromne: chce dać ilustrację wywodów Przyborowskiego, Parylaka i St. Zatheya, który ostatnio stwierdził „całą rozmaitość sposobów w jakie Kochanowski ze swoich wzorów korzystał“ i wykazał więcej niż $\frac{1}{3}$ wzorów dla „Fraszek“ w literaturze greckiej, rzymskiej i renesansowej. P. Korol zestawiał szczegółowo wzory dla „Fraszek“ wskazane mu przez poprzedników.

Pożytecznym jest to zestawienie o tyle, że prostuje drobne omyłki Zatheya w nazwach i przytoczeniach i wskazuje nadto jeden jeszcze — 110 wzór dla fraszki 47. ks. I. w 3. epigramacie Juliana Antikensora (Antologia Jacobsa III. 230).

Ale poza zestawienie tekstów autor nie wychodzi i ze swej zmuśnionej pracy żadnych wniosków nie wyciąga. Przez 29 stronic pracy powtarzają się tylko określenia „przekład wierny“ „przekład dowolny“ „nieznane zmiany w wyrażeniach“ — nic też dziwnego, że tak ciasny kąt widzenia w badaniu porównawczem tekstów niczem się nie przyczynia do poznania stosunku Kochanowskiego do literatury klasycznej i tylu ciekawych zagadnień, które się z tem łączą.

Podobny cel miał p. Wł. Ostrowski w szkicu Osińskiego o kursu literatury powszechnej²⁾. Jest to znowu zestawienie wykładów uniwersyteckich L. Osińskiego, wydanych później w jego dziełach w r. 1861 (T. II.—IV.), z dziełami Laharpe'a: *Cours de Littérature ancienne et moderne*, i krytyka szkockiego Hugona Blaira: *Cours de rhétorique*, które stanowiły główne źródło prelekcji koryfeusza pseudoklasycyzmu. O tem, że wykłady Osińskiego były niczem więcej, jak tylko tłumaczeniem ustępów Laharpe'a, okraszonym deklamacją, wiedzieli już dobrze współcześni i sam Osiński z tem się nie krył — jak bowiem zapisuje prof. Tarnowski — „naoczni świadkowie, uczniowie O., opowiadali zgodnie, że przychodził na lekcye z tomem Laharpa, trzymał go przed oczyma i w wolnem tłumaczeniu powtarzał to, co tam widział, z nielicznymi tylko wyjątkami. (Hist. lit. IV. 83).

P. Ostrowski zajął się dokładnem zestawieniem wykładów z ich wzorami. Szkoda, że, zabierając się do tej pracy, nie zapoznał się dokładnie z tem, co dotąd o Osińskim pisano i nie miał w ręku —

¹⁾ Spr. gimn. polskiego w Przemyślu, str. 1—29.

²⁾ Spr. szk. real. w Jarosławiu, str. 1—31.

jak sądzę — rozprawy Dr. Grabowskiego ¹⁾, ustrzegłby się bowiem wielu niepotrzebnych powtarzań. Tam bowiem wskazał Dr. G. prawie wszystkie pożyczki Osińskiego z Laharpe'a lub Blair'a. Wyniki obu autorów, zgodne w zasadzie, różnią się w kilku miejscach i uzupełniają wzajemnie. I tak: Dr. G. twierdzi, że w rozbiory „Farsalii“ Lukana Osiński „czepie argumenty z Tiraboschiego, Marmontela, Voltaire'a a również z Laharpe'a i Blair'a (str. 80), p. Ostr. wykazuje, że to tylko proste tłumaczenia Laharpe'a (str. 13). P. Ostr. uważa ustępy o Luzydzie i Jeruzolimie Wyzwolonej za stosunkowo najmniej zależne od Laharpe'a, Dr. G. twierdzi, że „te rozbiory, lubo znajdują się u Laharpe'a zapożyczone są ogółem z Sismondiego i Blair'a (str. 81). Równie szczegółowo przechodzi p. Ostr. z Laharpe'em w rękę ustępy o literaturze dramatycznej w wykładach Osińskiego i stwierdza tylko uwagi swego poprzednika. Wykład o poezji lirycznej — co p. Ostr. pominął — jest również własnością Laharpe'a, jak wykazuje Dr. G. (str. 86). Drugi kurs literatury zawarty w tomie IV. omawia najważniejsze działy wymowy i stylu.

Tu do Laharpe'a dodaje jeszcze Osiński Blaira i z obu naprzemian korzysta dając „tekst Blaira z glossami Laharpe'a“ jak wykazuje p. O. (Dr. G. uważał ten rozdział za streszczenia samego tylko Blaira). Ocenę greckiej poezji dramatycznej Osińskiego odnajduje p. Ostr. u Laharpe'a (str. 21). gdy u Dr. G. czytamy, że ustęp ów nie pochodzi od Osińskiego, lecz wstawiony został przez wydawcę. Należałoby to jeszcze zbadać. Tak wygląda stosunek Os. do wzorów francuskich według przedstawienia obu badaczy.

W całej tej kwestyi konieczne jedno zastrzeżenie: Z niezbyt imponującego stosunku Osińskiego do Laharpe'a nie można wyciągać wniosków o wartości Osińskiego jako krytyka, jak to robi p. O. pisząc n. p. że Osiński nie czytał „Iliady“ i t. d. Osiński, wypisując swe wykłady z Laharpe'a, był tylko zbyt lekko pojmującym swe obowiązki profesorem — a to chyba historyka literatury najmniej obchodzi. Wykładów drukować nie myślał. Najgorszą przysługę zrobili mu ci, którzy te wypisy i notatki jako „Dzieła L. Osińskiego“ wydali. Wracam do rozprawki. Napisana jest starannie i przejrzysto, w drobnych szczegółach i uzupełnieniach ciekawa.

Najkorzystniej z prac porównawczych i pod względem metody i wyników przedstawia się szkic p. Antoniego Ryniewicza, poświęcony „Listom“ Krasickiego, tak mało przez krytykę uwzględnianym ²⁾.

Omawia autor czas powstania „Listów“, stopień ich zależności od wpływów obcych i znaczenie dla charakterystyki Krasickiego.

¹⁾ Dr. T. Grabowski. L. Osiński i ówczesna krytyka literacka. Kraków 1901.

²⁾ Spr. szk. real. Stanisławów 1907, str. 1—34. („Listy“ I. Krasickiego, szkic krytyczno-porównawczy).

Porównania z listami Horacego, Boileau'a i Woltera skrupulatnie przeprowadzone wykazuje, że o zależności takiej, z jaką zwykliśmy się spotykać w w. XVIII. mówić tu nie można, a tylko o pokrewieństwie pewnych myśli, obrazów, wreszcie przykładów przejawiającem się tam, gdzie Krasicki omawia tematy wszystkim satyrykom wspólne; natomiast gdy poeta odnosi się do własnego społeczeństwa pokrewieństwo jest mniejsze lub brak go zupełnie. Korzystał tedy Krasicki ze wzorów „rozumnie“ — jak się wyraża autor. W dążności zaś do ogarnięcia całego społeczeństwa, wydobycia na jaw wszystkich jego wad, stanął nawet wyżej od poprzedników. Dostyc zasadniczą rzeczą jest czas napisania „Listów“. Stwierdza autor słusznie, że niema najmniejszych powodów, aby je uważać — jak Kraszewski za dzieła młodzieńcze Krasickiego, 8 „Listów“ bowiem wydał sam poeta w l. 1780—1788, trzy inne (I, IX, XI.) wyszły po jego śmierci, ale można oznaczyć czas ich napisania. I. („Do króla“) powstał przed r. 1788, bo Wolter wspomniany tu jako żyjący, IX. („Do A. Krasickiego“) w tym samym czasie, bo A. Krasicki został w r. 1788 kasztelanem. Do tych lat należy także list XI. („Do wojewody“). „Listy“ przypadają więc na okres przełomowy, na czas przejścia ku dojrzałości twórczej poety i są podobnie jak w Boileau'a i Horacego uśmierzeniem popędów satyrycznych; wyrazem pogodnej filozofii życia, usiłowaniem pozytywnego wypowiedzenia za patrywań społecznych. Inaczej zupełnie jest u Woltera; i tu podkreśla autor, że niesłusznie mówi się o „polskim Wolterze“ Krasickim, obaj bowiem poeci przedstawiają więcej cech odmiennych niż wspólnych: Woltera można uważać nawet za antytezę ks. biskupa warmińskiego, mimo tak ciężkich zarzutów, które nieraz zrobić trzeba naszemu poecie, mimo braku jednolitości w jego charakterze i życiu, który „Listy“ obok innych utworów raz jeszcze uwydatniają. Oto zawartość szkicu p. Ryniewicza. Przynosi on wiązanek uwag nowych które się przydadzą każdemu biografowi Krasickiego.

P. Pałuchowski zajął się zestawieniem i sprawdzeniem tego wszystkiego, co dotąd wiemy o Książninie, Zabłockim i ich stosunku do dworu Czartoryskich¹⁾. Dał autor kilka szczegółów nowych: Ustalił czas pobytu Zabłockiego w nowicyacie jezuitskiej, następnie czas nawiązania stosunków z Czartoryskim, wreszcie rok (1780) napisania „Żalów Orfeusza nad Eurydyką“ — i kilka innych drobnych — głównie na podstawie wzmianek w utworach obu poetów. Różnie oddziaływały wpływy dworu ks. Generała na obu poetów: Książnin ugrzązł w opisach „Balonów“ i „Gali wielkiej“, wypaczył swój czysty talent liryczny, stając się typem poety-dworaka — Zabłocki zaś zyskał wiele dla swej twórczości dramatycznej, korzystając z rad Czartoryskiego. Wpływ teorii Czartoryskiego na Zabłockiego omawia autor nieco pobieżnie i mówi o nim zbyt pochopnie.

¹⁾ Spr. gimn. V. Lwów 1907, str. 1—43. („Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich“).

„Że w komediach Zabłockiego tyle morałów, dydaktyzmu i chęci zreformowania społeczeństwa, nadto że utwory jego tak mało są oryginalne i samodzielne, do tego nie mało przyczyniły się uwagi ks. Czartoryskiego nad komedią“ (str. 39). Dodać jednak trzeba, że winę i zasługę urobienia takiego charakteru komedii Zabłockiego podzielić musi ks. General z całym wiekiem Oświecenia.

O Zabłockim także pisze w dalszym ciągu p. E. Bieder¹⁾. Pierwszą część tej pracy omówiono już w „Pamiętniku“ (1906, str. 515). W drugiej części streszcza autor i charakteryzuje „Zabobonika“, „Doktora lubelskiego“, „Żółtą szlafmycę“, „Dziewczynę sędzią“ i „Balik gospodarski“, stwierdzając, że Zabłocki „był talentem samodzielnym, miał własny kąt patrzenia na rzeczy i ludzi a patrzył na nie oczami polskimi“ (str. 34). Sąd taki — rzecz prosta — wobec badań ostatnich, znanych z kart „Pamiętnika“ ostać się nie może. Upaść muszą wywody nie tylko p. Biedera, ale i wszystkich innych, którzy pisali o Zabłockim. Studium nad autorem „Sarmatyzmu“ musi dziś wyjść z całkiem innych założeń; musi się zająć istotą twórczości Zabłockiego, który nie kusił się o naśladowanie wielkich wzorów, jak Moliera, lecz zadawała się kopiowaniem i przerabianiem jego naśladowców. Wcale prawdopodobnem jest natomiast przypuszczenie p. Biedera, że komedię p. t. „Fraczek zawstydzony“ (Dufour. 1781) przypisać trzeba także Zabłockiemu.

P. Wincenty Kubik wznawia dyskusję w sprawie dokładnie swego czasu roztrząsanej: „Jak powstał Farys Mickiewicza²⁾“ i stawia kwestyę tak: Nie ulega wątpliwości, że pomysł „Farysa“ wzięty był z rzeczywistości z myślą o W. Rzewuskim — a przecież Rzewuski, to postać wcale niewyjątkowa, „bezelowy awanturник“ — wyprawa, z której urodził się pomysł „Farysa“ „nie przysporzyła mu w oczach ludzi myślących sławy i nie otoczyła go aureolą bohaterstwa“ (str. 15). Jak można zatem dopatrywać się w nim „Farysa“, wielkodusznego rycerza nowych idei⁴⁾. I tu jest zdaniem autora wielki dysonans: „Byłoby niegodnem Mickiewicza pisać odę na cześć jakiegoś awanturnika!“ (str. 16). By ten rzekomy dysonans usunąć, stawia autor hipotezę, że Rzewuski był dla poety „Farysem“ nie wtedy, gdy urządził awanturnicze wyprawy na Wschód, lecz gdy w r. 1828 poświęcił się cały wielkiej idei budzenia kozaczyzny do powstania przeciw Rosyi. „Farys“ miał go w tych zamiarach utwierdzić i do działania pobudzić. Stwierdzić trzeba, że sprzeczności, które autor usuwa hipotezą — w istocie prawie nie istnieją i niema wcale potrzeby uciekania się do hipotezy. Wiadomo bowiem, że niema wcale tak wielkiego dysonansu między osobą i działalnością Rzewuskiego a „Farysem“. Najpierw fałszywe założenie: Złotobrody emir nie zasługuje żadną miarą na

¹⁾ Spr. gimn. Bochnia 1907, str. 1—34. („Komedye Zabłockiego na tle epoki“, dokończenie)

²⁾ 34. Spr. szk. real. we Lwowie 1907. str. 1—24. i osobna odbitka.

miano „jakiegoś awanturnika“. Inaczej wyobraża go sobie każdy, kto czytał choćby monografię Siemieńskiego („Portrety literackie“ IV. 147—399). Osobistość niepospolita. Te „awanturnicze wyprawy“ były połączone u niego z szeregiem entuzjastycznych planów, które miały cały Wschód pobudzić do życia, połączone były z zamiarem przeciwdziałania tam wpływom angielskim przez tajne stowarzyszenia, wreszcie z wysokimi aspiracyami naukowymi. (W tym celu studyował Rz. języki wschodnie, geografę Turcyi i Arabii, wydawał z Hammerem własnym nakładem pismo orientalistyczne) itd., itd. Przedewszystkiem jednak gnała Rzewuskiego na wschód chęć ucieczki od ludzi, żąda absolutnej wolności, współżycia z naturą; było to u niego znakiem epoki, tak samo, jak nim było u Emila, Atali, wreszcie Byrona. Był bowiem Rzewuski — jak już zauważono — świetnym wcieleniem w życie hasła byronizmu. Głosił je także — jeden z pierwszych, w swych utworach poetyckich. Gdy zaś Tadz-Ul-Fehr przedzierzgnął się w „batka Rewuchę“, nie zaszła w naturze jego żadna przemiana. Przypuśćmy jednak, że Mickiewicz chciał rzeczywiście podkreślić i przyklasnąć nowej idei Rzewuskiego — w takim razie nie byłby wyraźnie zaznaczał w tytule, że pisze Kasydę na cześć Tadz-Ul-Fehra — chodziło przecież autorowi „Farysa“ właśnie o uczczenie zwrotu w życiu i czynach Rzewuskiego, wskutek którego zerwał z dawnymi ideałami „awanturnika“. Hetman Ukrainy godzien byłby raczej dumi niż kasydy. Wreszcie szkopolł trzeci — chronologiczny, co autor sam podkreśla. „Farys“ był już napisany, gdy Rzewuski rozpoczął z Padurą swą wędrówkę po Ukrainie. Ale i to nie zastanawia autora. „Czyż nie można się słusznie domyślać — powiada — że Mickiewicz napisał umyślnie w tym celu, ażeby Rzewuskiego utwierdzić w jego postanowieniach i zachęcić do wykonania zamiaru, z którym zapewne nosił się już od dawna?“ (str. 15). Tego rodzaju argumenty wiszą już zupełnie w powietrzu, a „Farysa“ przykrawają na miarę broszury politycznej! Z drobnych usterek podnoszę, że Rzewuski nie zginął w bitwie pod Daszowem (str. 15), lecz został tam skrytobójczo zamordowany. Jak widzimy, pomysł p. Kubika nie da się zupełnie utrzymać. Powraca w nim znowu zarzucone dawno alegoryzowanie „Farysa“, tłumaczenie szczegółów poematu, niepotrzebne i bezcelowe. Wątpliwości podniesione przez autora, jak pogodzić „Farysa“ z ówczesnym stanem duchowym Mickiewicz, czy uznać go za nowy etap rozwoju itd. można łatwo usunąć jeżeli się przyjmie dwa momenty w genezie poematu: reminiscencye zdarzeń rzeczywistych i przeżycia własne Mickiewicza.

Ostatnie nakoniec sprawozdania, o których chcę wspomnieć odnoszą się do literatury nowszej: do Asnyka i Konopnickiej. Rzecz dziwna, że każdy prawie z piszących o Adamie Asnyku zdaje sobie sprawę z tych wielu zagadnień, które się z jego twórczością łączą, z tych wielu obowiązków, które ma wobec autora „Kiejstuta“ historyk literatury, a mało kto stara się je dokładnie wypełnić.

Więc pisze się (zawsze głośłownie!) o jakimś okresie „heinowsko-mussetowskim“ — słyszymy o braku wiadomości o Asnyku przed „Śnem grobów“, o przemianach duchowych młodzieńca, wreszcie śmiesznie nikła znajomość biografii. Niektóre natomiast szczegóły opracowuje się kilkakrotnie. Należy do nich cykl 30 sonetów „Nad głębiami“. Omawiano je nieraz, żeby tylko wymienić I. Chrzanowskiego (1902), Gallego (1904), J. D(icksteinównę) (1906). Po raz czwarty powraca do niej p. E. Schlingler¹⁾. Trudno wobec tego znaleźć wiele nowego w jego rozprawce. Omawia on sonety Asnyka na tle całej twórczości poety, w której odróżnia 3 okresy: okres rozterki duchowej i szukania ideałów, wyrażony w „Śnie grobów“, następnie czas „zejścia na ziemię“, „pełen miłosnego upojenia“, wreszcie okres trzeci, który każe Asnykowi uchylić czoła przed absolutem wiedzy i oddać swą twórczość na usługi zagadnień społecznych. Chwila to zarazem zupełnej harmonii, a wyraz jej wspinały w sonetach „Nad głębiami“. Nie zgodziłbym się na to, w czym się obecne przedstawienie ewolucji w twórczości Asnyka różni od dotychczasowych, a mianowicie na odróżnianie jakiegoś okresu liryki osobistej, przechodzącej później w ogólnoludzką. Autora „Kiejstuta“ wciska się tu niepotrzebnie w taką typową formułkę, według której każdy poeta musi być najpierw Gustawem, by się potem przerodzić w Konrada. U Asnyka nie znajdziemy nigdzie pokonania egotyzmu, pierwiastki, zmysłowe, erotyczne, nawet bakchiczne zjawiały się nieraz przelotnie w jego utworach nie będąc wcale istotą twórczości. Niezbyt trafnie pojęty jest także stosunek Asnyka do przyrody. Po pobycie w Tatrach „znikły — pisze autor — resztki chwiejności“ i poeta uczuł się częścią przyrody wielką i potężną“ i t. d. Tymczasem stosunek Asnyka do przyrody jest właśnie dlatego ciekawy, że poeta nie rozplywa się zupełnie w przyrodzie — odgradza go od tego refleksya. W Tatrach jest Asnyk — jak słusznie podniesiono — tylko „estetycznie wykształconym gościem z miasta“. Sam rozbiór sonetów, zajmujący, mimo że widnieje w tytule, tylko jedną trzecią część szkicu, uwydatnia najważniejsze myśli poety dzieląc cykl cały na trzy części (sonet 1—8, 8—26, 26—30). Dlaczego natomiast ani słowa o formie? o tej arcy mistrzowskiej formie, która, jak wszędzie u Asnyka, tak i tu śmieje się z wszelkich trudności, która umie podać w zgrabnym soneciku teorię Kanta-Laplace'a („Mgławice“) a współzawodniczy tylko ze Słowackim, streszczającym w „Godzinie myśli“ Swedenborga.

„Ustęp z monografii p. t. Marya Konopnicka“ ogłosił p. St. Maykowski²⁾. Ustęp to, o ile wiem, już czwarty z kolei; poprzednie czytaliśmy w „Spr. gimn. w Nowym Sączu za rok 1903“ w „Ludzie“ i „Bibliotece Warszawskiej“. Bystre w sądach, pisane

¹⁾ Spr. gimn. IV. Lwów 1907, str. 1—24. i odb. („O sonetach Asnyka p. t. „Nad głębiami“ na tle jego twórczości“).

²⁾ Spr. pryw. gimn. żeńskiego Z. Strzałkowskiej. Lwów 1907, str. 1—31.

niezwykle barwnym językiem, świadczą te urywki już teraz, że całość będzie bardzo ciekawem i oryginalnie pojętem studyum o twórczości Konopnickiej. Fragmentaryczność obecnie wydanego ustępu, w którym znalazły pomieszczenie uwagi o pierwszych utworach Konopnickiej (rozpatrzone między innymi wpływ „W Szwajcaryi“ na „Romans wiosenny“), o stosunku poetki do hasła pozytywizmu, uwalnia mnie od szczegółowego omawiania. Czekajmy na tak sympatycznie zapowiadającą się całość!

Pośrednio łączą się z historią literatury prace: p. Fr. Walczaka „Lektura celniejszych utworów poezji polskiej XVI. w. pod względem pedagogicznym (Poezje J. Kochanowskiego)“¹⁾, gdzie autor wykazuje potrzebę nowego wydania dzieł Kochanowskiego dla młodzieży i p. Karola Stacha, której przedmiotem jest „Ocena wartości krakowskiego rękopisu Deklamacyi przeciw Katylinie“²⁾ (Rkp. Bibl. Jagiel. nr. 2025).

Stanisław Wasylewski.

Janik Michał dr.: Literatura polska syberyjska (Charakterystyki literackie pisarzy polskich. XVIII.). Biblioteka powszechna. Nr. 622—623. Lwów-Złoczów. Nakładem i drukiem księgarni Wilhelma Zukerkandla (1907). 16-a, s. 83+1 nl.

Autor mniema na s. 3. swej broszurki, że w naszym piśmiennictwie niema „ani jednej osobnej pracy, któraby próbowała zebrać w jednolitą całość krawe karty martyrologii syberyjskiej“, dlatego postanowił w szkicu swym zwrócić uwagę na pamiętniki Polaków o Sybirze, na ten zapomniany prawie dzisiaj dział naszej literatury, sądzi zarazem, że książeczka jego jest pierwszą próbą w tym kierunku. Tymczasem o tym samym przedmiocie ogłosił w roku 1884 Zygmunt Librowicz obszerną książkę, p. t.: Polacy w Syberii (Kraków, 8^o, s. IV+380), w której, zakreśliwszy sobie przedstawić krótki rys historii Polaków w Syberii od najdawniejszych aż do ostatnich czasów, wspomina o tych samych pamiętnikach, o których mówi p. J. Znajomość książki Librowicza, obfitującej w ciekawe szczegóły, przydałyby się w niejednym autorowi; Librowicz wprawdzie założył sobie cel daleko obszerniejszy, niż p. Janik, w niejednej rzeczy jednak obaj autorowie spotykają się. Pozatem książeczka p. J. przedstawia się sympatycznie; napisana ciepło, zajmuje się pamiętnikami, spisanymi przez Polaków w czasie ich pobytu na Sybirze, przyczem autor podzielił rzecz całą na cztery ustępy: 1. pamiętniki zesłańców za konfederacyi barskiej, 2. od powstania kościu-

¹⁾ Spr. gimn. w Stryju 1907, str. 1—21.

²⁾ Spraw. pryw. gimn. żeńskiego im. Królowej Jadwigi w Krakowie 1907, str. 1—27.